Nr. 163. Środa 26. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do wydawnictwa Gazety narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Organizacja narodowa w Polsce.

Rząd narodowy jest dyktaturą, i to dyktaturą nieograniczoną. Stan Polski jest nadzwyczajny, więc i władza jej ma nadzwyczajne atrybucje. W chwilach wielkiego niebezpieczeństwa z zewnątrz lub wewnętrznych przełomów wszystkie narody najwolniejsze uciekały się do dyktatury. Zawieszały wtedy czynności swych ciał parlamentarnych, autonomicznych lub doradczych i oddawały rządy i sądy w ręce dyktatora. Ucichały wtedy spory wewnętrzne, cały naród słuchał dyktatury bezwarunkowo.

Podobnie dzieje się w Polsce, prowadzącej walkę przeciw Moskwie. W przedpowstańczej organizacji wybierano powiatowych, okręgowych, wojewódzkich. Od chwili dyktatury Rządu narodowego wszystkie wybory ustały, jako przeciwne duchowi powstańczemu i atrybucjom Rządu. Tam, gdzie naród musi wydobyć z siebie najżywotniejszą energię, tam władza musi scentralizować w sobie wszystkie funkcje narodowe, tam wszystko musi od niej wychodzić, wszystko jej ulegać bezwarunkowo, tam nie mogą działać organa, z wyboru wychodzące.

Rząd narodowy jako dyktatura jest odpowiedzialny przed narodem i musi, gdy chwila przyjdzie swobody, złożyć rachunek z swych czynności. Musząc zaś z natury rzeczy wziąść na siebie całkowitą odpowiedzialność, nie może jej zwalać na innych. Gdyby więc władze był utrzymał podrzędne, które zawisłe były od wyborów lub zatwierdzenia tych którymi mają kierować, wtedy odpowiedzialność także spadałaby i na wybierających lub zatwierdzających. Za kierunek więc powstania byłby wtedy odpowiedzialny i Rząd narodowy i biorący udział w wyborze lub zatwierdzaniu władz podrzędnych— co tyle znaczy, iż właściwie niktby nie był odpowiedzialnym.

Lecz oprócz tej podzielonej a więc nijakiej odpowiedzialności, podciętaby była w takim składzie rzeczy wszelka działalność Rządu narodowego. Zamiast jedności w narodzie, nastąpiłoby najzupełniejsze rozdwojenie, anarchja. Jedni by stanęli po stronie wszechwładności Rządu, drudzy po stronie autonomii władz podrzędnych. Zaczem nastąpić by musiała anarchja i upadek sprawy narodowej.

W ziemiach ruskich istniał komitet dla Podola, Wołynia i Ukrainy, wyszły z wyboru patrjotów, a więc zawisły i od swych wyborców i od Rządu narodowego Już to samo robiło go ociężałym, niedołężnym. W praktyce pokazała się ta niedołężność jego w całej pełni. Zamiast rozbudzić ducha w narodzie, spotęgować powstanie, on był wciągłych sporach i komplanacjach to z powładnemi mu organami, to z Rządem narodowym. W końcu sam uznał niestosowność swego stanowiska i ogłosił to okólnikiem swoim podwładnym, a rozwiązany przez Rząd narodowy poddał swoje organa podwładne nowo mianowanemu przez Rząd narodowy Wydziałowi wykonawczemu dla Rusi. Członkowie rozwiązanego komitetu postąpili sobie jak prawdziwi patrjoci, dając z poddania się własnego nowej władzy, przykład posłuszeństwa całemu krajowi i nie tworząc Targowicy śród zgodnie do jednego celu idącego narodu.

Znaleźli się wprawdzie ludzie, którzy im radzili nie usłuchać rozkazu Rządu narodowego, nie rozwiązywać się, lecz odwołać się do podwładnych, przez nich mianowanych organów. Większość jednak spostrzegła się szybko, że prócz okrycia się śmiesznością przez odwoływanie się do tych, których sami nominowali, na wzór owego cygana, co się świadczył swojemi dziećmi, podnieśliby tem samem rokosz przeciw Rządowi narodowemu, stawiąc wolę pojedyńczych kreatur swoich ponad wolę i rozkaz Rządu narodowego, a opinja narodu, który głębokim zmysłem wiedziony, posłuszeństwo bezwarunkowe Rządowi narodowemu uznał za najświętszy obowiązek, jako jedyny ratunek w niewoli jęczącego narodu, potępiłaby ich i zgniotła jednogłośnie.

Sprawa polska za granicą.

W Paryżu oczekują zawiadomienia o wręczeniu not w Petersburgu. Dzienniki, nawet polskie lamentują, że dotychczas telegram nie nadniósł im wiadomości o tym fakcie, jak gdyby się obawiały, że dokumenta te zaginą gdzieś po drodze, i że świat zatrzyma się w biegu dla tego że not trzech dworów jeszcze nie złożono do rąk Gorczakowa. Nie złożono ich dnia 19., to uczynią nazajutrz lub za pięć, dziesięć dni. Formalność będzie dokonaną w każdym razie, Z notami czy bez not, wypadki pójdą swoim torem, a szczególnie Polacy w chwili dogorywającego lata nie powinni się już troszczyć o rezultat rokowań dyplomatycznych, bo dla nich w żadnym razie rezultat tęn nie przyniesie zbytniego pożytku.

Z Londynu piszą do *Gen. Corr.*: „Kwestja polska w Europie, a meksykańska w Ameryce zbliżyły bardzo Moskwę do Stanów północno-amerykańskich. Już od dawna nie jest tajemnicą, że między Gorczakowem a posłem północno-amerykańskim w Petersburgu, p. Clay, toczyły się żywe rozprawy o ewentualnem przymierzu zaczepno-odpornem. Okupacja stała Meksyku przez Francuzów, której Stany północno-amerykańskie sprzeciwiłyby się pewnie z bronią w ręku, gdyby nie były zawikłane w wojnę domową, i obawa aliansu Francji z południowcami, są powodem zbliżenia się gabinetu washingtońskiego do Moskwy, która w możliwej wojnie z Francją i Anglją potrzebuje pomocy morskiej, którą jej Stany mogą (?) ofiarować. Dokładna wiadomość, że układy o przymierze tego rodzaju toczą się w Petersburgu, i że były już na punkcie ukończenia, skłoniła gabinet londyński do wycofania się ze sprawy polskiej, gdyż wojna z Moskwą i Stanami niebyłaby mu na rękę.“ Przymierze Moskwy ze Stanami północno-amerykańskiemi uważamy za niewykonalne, jak długo Stany te zawikłane są w wojnę z południowcami. Moskwa chciałaby straszyć niem tylko Europę.

W Petersburgu wyszła broszura pod tytułem „Réponse d'un Russe a la brochure francaise: l'Empereur, la Pologne et l'Europe.“ Ostatnia ta broszura wyszła, jak wiadomo, w Paryżu, i to, jak niektórzy utrzymują, z natchnienia napoleońskiego, przypisywano autorstwo jej panu Granier de Casagnac. Odpowiedź zaś jest o tyle ważną, że źródło jej zdaje się być więcej, niż półurzędowe. Moskiewskie dzieło to, niezmiernie wątłe, ma być w wielu egzemplarzach wytłoczone i rozesłane redakcjom pism zagranicznych. Francję wystawia w najgorszem świetle pomimo wielu pochlebstw, jakie tu i ówdzie rzuca rządowi francuzkiemu. Dalej stara się autor tej odpowiedzi dowieść, jak mało Napoleon I. troszczył się o niepodległość Polski, nazywając jeszcze w r. 1809 nadzieje Polaków chimerycznemi, — że zatem o tak zwanej tradycyjnie przychylnej polityce napoleońskiej ku Polsce, niemoże być mowy. O bezinteresowności polityki napoleońskiej tak starej, jak i nowej daty, wyraża się autor z cierpką ironią. —

Francuzi najwidoczniej zaczynają się niecierpliwić w domu własnym. *La France s'ennuie!* Oto co się dowiadujemy z dzienników o wycieczce spacerowej kilkuset mieszkańców Lugdunu do Genewy. Stało się to d. 15. b. m. na imieniny cesarskie. Pociąg koleji żelaznej ruszył z miejsca ku Szwajcarji. Francuzi, długo tłumiący swe uczucia, nie mogli się wstrzymać, i jednym chórem zagrzmiała ze wszystkich wagonów sławna marsylianka, owe requiem dynastyj francuzkich. W Genewie przez cały dzień spiewano to samo, a gdy przyszło im wracać, na wsiadaniu już do wagonów, odezwał się pewien Francuz: „Jeszcze 10 minut czasu i swobody, zaśpiewajmy raz jeszcze marsyliankę!“ I zaśpiewali, lecz skoro przybyli na dworzec w Lugdunie, zastali już tam policję i batalion strzelców. Republikanów przetrząśnięto pośród przekleństw i oporu. Lud zgromadzony na dworcu wołał: „A bas le badinguet, (przezwisko Napoleona), a bas Napoleon!“ (Precz z Napoleonem.) Przyaresztowano wielu. Podobne sceny działy się także w Bazylei, gdzie również obchodzono imieniny Napoleońskie. W dniu tym była formalna emigracja Francuzów na terytorjum szwajcarskie, gdzie demonstrowano przeciwko Napoleonowi, ile się dało. Duch r. 1789 poczyna przewiężać znowu cesarską Francję, — a ces. Napoleon umie osądzić, co znaczą wskazówki boże.

L'Opinion nationale umieszcza pod tytułem „Kwestja polska i interes francuzki. Położenie obecne.“ szereg artykułów, które w całości podajemy:

„Jesteśmy pod względem kwestji polskiej w stanie wahania się o tyle nadzwyczajnym, o ile żaden czyn nie nastąpił, któryby zmienił sytuację. Książę Gorczakow, zawiadomiony o niepomyślnym skutku, jaki pogardliwy ton jego pierwszej depeszy wywołał, uważał za potrzebne wyjąśnić i wytłumaczyć swój sposób wyrażania się. Takie postępowanie, które mało ma równych w historji dyplomacji przepełniło radością rzadkich przyjaciół, jakich Moskwa pomiędzy nami liczy; widzieli oni w tem ważną koncesję, promyk nadziei pokojowej.

Jest to, zdaje nam się, zadowalniać się byle czem. W rzeczywistości, gabinet petersburgski nie przyznaje nic; on łagodzi słowa, a zachowuje myśli. Utrzymywać, iż porozumienie może nastąpić w skutek tego złagodzenia mowy, znaczy tyle co poświęcić zasadę formie. Nie możemy dość często tego powtarzać, że położenie zostaje zupełnie takie same po ostatnim cyrkularzu jakie było przed nim. Moskwa nie chce przyjąć zawieszenia broni; ona nie zezwala na konferencje w kwestji, którą uważa za wewnętrzną; ona zamyśla dotąd nic nie uczynić, dopokąd powstanie nie zostanie uśmierzone wytępieniem Polaków.

Czegoż mniej mieliśmy wczoraj? Cóż więcej otrzymaliśmy dzisiaj? Nic, nic, nic. Możemy redagować noty, wykładać powody, popierać sprawę ludzkości i prawa publicznego. Żaden z naszych argumentów nie obali siły martwości, jaką nam przeciwstawią. Moskwa jedynie zyskuje na tych turniejach słów. Ona zyskuje na czasie, uporządkowuje, rozwija i gromadzi swe siły; ona obiera mocne pozycje; ona stara się złamać opór wytępieniem nieszczęśliwej ludności.

Tak samo w roku 1854 zabawiała nas cały rok w kongresie, gdy tymczasem gromadziła swe wojska przeciw księztwom Naddunajskim, starała się usadowić na prawym brzegu Dunaju przez Silistrję i druzgotała flotę naszych sprzymierzeńców pod Synopą. Wymknęliśmy się z tej sieci dyplomatycznej, w którą nas wplątać chciała, tylko śmiałem przyjęciem wojny. Nie mamy innego środka załatwienia obecnego sporu, trzeba się go będzie chwycić; możemy tylko stracić na dłuższem zwlekaniu.

Jeżeli, poddając się życzeniom gabinetu petersburgskiego, oczekujemy aż powstanie zostanie przytłumionem a Murawiewy zakończą swe dzieło wieszania i oczyszczania: to i wtedy nawet gdyby nie pozostał żaden Polak w Polsce, kwestja nie mniej przedstawiałaby się nam w groźnych wyrazach, bo byśmy nie potrafili jej podnieść i okazywać szlachetnych sympatyj, pozostawiając rozstrzygnienie jej dowolnościom bydlęcego zwycięzcy.

Nie zgadza to się ani z interesem naszego kraju, ani z postępowaniem naszego rządu, oddać się temu, co p. Billault nazwał dowcipnie polityką wielu słów a mało czynów. Zadośćuczynienie, jakiego opinja publiczna żąda, wymagałoby jeszcze więcej po następnych tryumfach moskiewskich, i potrzeba będzie więcej starań dla uzyskania go wśród upojenia krwawemi zwycięztwy.

Wojna unosi się po nad obecną sytuacją jako przyszła, jeżeli nie bezpośrednia ewentualność; a jeżeli pozostaje jaki środek uniknienia jej, to może nim być tylko okazanie Moskwie naszego silnego postanowienia, wydać wojnę, jeżeli nie otrzymamy satysfakcji. Zdaje nam się i spodziewamy się to dowieść, iz okoliczności wymagają od nas tych energicznych postanowień i tych ciężkich ofiar.

Odbudowanie narodowości polskiej odpowiada nietylko interesowi europejskiemu, ale i bezpośrednio francuzkiemu; jest ono dziełem, które nie może być przedsięwzięte nigdy pod korzystniejszemi warunkami i mniejszemi stosunkowo trudnościami. Wojna, którąby nam rozpocząć wypadało, byłaby tylko środkiem zapobiegającym przeciw bardziej krwawym walkom na przyszłość a dla pomyślnego jej zakończenia możemy liczyć na prawdziwe przymierza i na znaczne siły.“

Niegodziwy postępek rządu rumuńskiego z wyprawą pułkownika Miłkowskiego, dał powód do ciekawej a zaciętej polemiki między *Monitorem*, dziennikiem urzędowym księcia Kuzy a liberalnym dziennikiem *Romanul*. Ostatni twierdził zawsze, że rząd mógł zajściu temu w inny sposób zapobiedz i że w tym wypadku nie może się wcale odwoływać na swą skrupulatną neutralność, którą przecież pominął naówczas, kiedyto w zeszłym roku Moskwa transportowała wskróś i zapomocą Rumunii broń dla Serbów. *Monitor rumuński* nazywa *Romanula* za to wiarołomnym, wyzutym ze wszelkiego patrjotyzmu i obwinia go wprost o zdradę. Uwagi godna, że zdanie *Romanula* podzielają zupełnie dzienniki francuzkie, a nawet, jak się okazuje z misji p. Benniers, i rząd francuzki. Jak w Bukareszcie przeciw dziennikowi *Romanul* występuje *Monitor rumuński*, tak w Paryżu wystąpił ajent multański Joan Aleksandri w liście do *Journal des Debats*. W liście tym oświadcza ajent w imieniu rządu swego, iż tenże w bójce Polaków nie chce przechylać się na żadną stronę, ażeby terytorjum rumuńskiego nieuczynić teatrem konflagracyj, których widownią było dość długo, że Kuza miał jedynie na uwadze swe prawa i obowiązki, a nie sympatje, i że naruszenie granic rumuńskich przez Polaków, nie może iść w porównanie z transportami broni do Serbji, gdyż książę serbski prosił pierwej o pozwolenie na to, które też od Kuzy otrzymał. Twierdzenie to ostatnie jest całkiem fałszywe, jak się okazuje z następującej korespondencji, dotyczącej owych transportów broni dla Serbji:

„Nota pana Kallimachi do Ali baszy, ministra spraw zagranicznych 21. grudnia 1862.

„Podpisany, ajent księztw Zjednoczonych (Rumunii) w Stambule ma zaszczyt uwiadomić jego Wys., Ali baszę, ministra spraw zagr., że ks. Kuza dowiedziawszy się, iż na terytorjum księztw Zjednoczonych broń sprowadzono, której przeznaczenie dotąd jest niewiadomem, ożywiony życzeniem dowieść, jak jest troskliwym o bezpieczeństwo granic cesarstwa Ottomańskiego, natychmiast złożył komisję w celu wyśledzenia i ukonstatowania tego faktu. Sprawozdanie komisji wykazało rzeczywiście istnienie pewnej liczby wozów, naładowanych bronią, których źródło i przeznaczenie było niewiadomem. Rząd księcia Kuzy czuł się obowiązanym broń tę, która i w nim obudziła niejakie obawy, zasekwestrować.

„Lecz nota ajenta serbskiego w Bukareszcie i list księcia serbskiego, w których dowiedziono, że broń skonfiskowana jest własnością rządu serbskiego, usunęły te obawy i spowodowały rząd do zdjęcia sekwestru na tę broń, która ma prawo do wolnego przewozu

„Niżej podpisany, uwiadamiając o tem Jego Wysokość Ali baszę, ministra spraw zagranicznych, jest pełen nadziei, że rząd W. Porty potrafi ocenić lojalność, jaką rząd księztw Zjednoczonych dowiodł w tej sprawie. Przyjm pan etd. J. Kallimachi.“

Na to wystósował Fuad basza następujący list drażliwy do księcia Kuzy dnia 28. grudnia roku zeszłego:

„Mości książę! Kapu-kihaja (ajent) W. Wysokości komunikował cesarskiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, którą mam zaszczyt przyłączyć tu w odpisie. Pozwolisz książę oświadczyć sobie, iż treść takowej zrobiła złe wrażenie na rządzie Jego c. M. sułtana, a to tem bardziej, ile że różni się ona od oświadczeń, jakie przedtem W. Wysokość złożyłeś, a podług których w mowie będąca bez Jego wiedzy, więc w formie kontrabandy dostała się na terytorjum księstw Zjednoczonych. Ostatnia ta okoliczność sama przez się sądzę była dostateczną, by Waszą Wysokość spowodować do sekwestracji, podczas gdy pismo, jakie następnie nadeszło od księcia serbskiego, nie było w stanie usprawiedliwić w Jego oczach tajemniczego sposobu, jakim te artykuły wojenne przemycono na terytorjum multańsko-wołoskie.

„Zapewne przypomni sobie W. Wysokość,

że gdyśmy Jemu najpierw donieśli o tym konwoju broni i żądali sekwestracji, odpowiedziałeś nam, że nic o tem nie wiesz, żeś poruczył oficerom wyśledzenie tej sprawy i żeś polecił panu Kallimachi powiedzieć nam, że przesełki te może być iż zawierają broń, wysłaną do naprawy do Belgradu, która wraca teraz do składów w Bukareszcie.

„Pospieszam z przykrością wykazać Waszej W. te sprzeczności i piszę się pomimo to z wyrazem przekonania o lojalności księcia Kuzy ku Wysokiej Porcie i t. d. Podp. Fuad basza."

O usposobieniu, panującem na kongresie książąt i o partjach, jakie się potworzyły pomiędzy książętami niemieckimi w Frankfurcie, pisze *Rhein. Zeitung*: „Książęta poznali już na tych kilku zgromadzeniach, że austrjacki projekt reformy nie da się tak łatwo urzeczywistnić. Początkowy entuzjazm szampanowy, jaki dzienniki wielko-niemieckie przypisywały książętom, gdyby nawet był istniał, to ustąpił teraz bardzo uroczystemu usposobieniu. O ile nam wiadomo z „najwyższych sfer," potworzyły się pomiędzy książętami następujące partje: Pierwsza składa się z tych, co chcą iść na przełaj z Austrją. Do tej należy król bawarski, który chciałby swój naród uratować od nieszczęść prusko-francuzkiego traktatu handlowego, a następnie wielki książę Darmstadtu, którego wcale nie można posądzić o zdanie samoistne. Przezorniejszymi od nich są: następca tronu Würtembergu, książę Nassau i król saski, którego dążnością wszędzie i zawsze jest „pośrednictwo." Drugą grupę stanowią ci, którzy nie chcieliby ze swej samodzielności utracić żadnego kąska, jak król hanowerski, elektor heski i wielki książę Szweryna. Podług zdania pierwszego, zadaniem reformy Związku ma być postanowienie nowej, silniejszej zapory przeciw rewolucji. Następnie należy wymienić książąt mniejszych państewek, którzy patrzą na reformę z wielką nieufnością, uważając ją za początek przyszłej anneksji ich małych państewek. Tu potrzeba policzyć książąt Waldek, Schwarzburg i Reuss. Ostatnią grupę stanowią liberały, Baden, Oldenburg, Weimar, Brunswik i burmistrze czterech miast wolnych. Tym ostatnim przypisują niejaki radykalizm, lecz mimo to o wpływie ich nie ma co wspominać. Wielki książę badeński myśli najradykalniej jeszcze o reformie, i jemu tylko Niemcy mają zawdzięczyć, że trudności, jakie nastręcza zachowanie się Prus, wzięto na serjo, a nie odrzucono próżnemi frazesami, które u Wielko-Niemców (Grossdeutsche) ze względu na Prusy i ich rząd obecny są chlebem powszednim. Książę Brunświku jest wielomownym i stara się widocznie orjentować w stosunkach stronnictw w narodzie. Książę koburski jest „enfant terrible" wszystkich partji; doszedł on już do tego przekonania, że w razie niepowodzeń reformy Związku niemieckiego potrzeba będzie spróbować z cesarstwem. Cesarz Franciszek Józef jak słychać, jest skłonnym osobiście do wszelkich możliwych koncesyj, t. j. naturalnie do takich, które zapewniają przewagę Austrji, niewpływając na wewnętrzne stosunki rządów pojedyńczych. Roggenbach, minister badeński, poczciwy demokrata i człek pełen charakteru ma być nadzwyczaj wesół. Spodziewa się po zrobionym początku, końca dobrego. Cieszy go ruch i fermentacja w Niemczech. Reszta dyplomatów zatrudnia się przejażdżkami z jednego hotelu do drugiego i załatwianiem bardzo ważnych interesów przedpokojowych. Zapewne, mają wiele do czynienia."

Ziemie Polskie.

Z nad Sanu 19. sierpnia.

(s) Już tyle napatrzywszy się, nasłuchawszy i naczytawszy o mordach, pożogach, grabieżach i innych barbarzyństwach, przez Moskwę na mieszkańcach Kongresówki, krajów Zabranych, a nawet i sąsiednich im ziemiach spełnianych, że radbym już nie spotykać się z wiadomościami tego rodzaju, aby nie powiększać ran, sercu niemi zadanych tak współczującemu ogółowi jako też i sobie. Trudno przecie zachować wszystko we własnej głębi cierpień, gdy jest przekonanie, że choć małe wyżalenie się, sprawia ulgę niejaką.

Raczy przeto szanowna redakcja umieścić w szpaltach pisma swojego, że do rzędu miejsc pod tym względem ofiarnych, i miasto Zawichost zaliczyć należy. Pograniczni miejscowi bowiem Moskale przy pomocy innych, do tego miasta sprowadzonych wyłącznie na żądanie dyrektora komory (Janowskiego *) i kasjera magistratu (Kubackiego **) dla zabezpieczenia obydwóch kas a zarazem i ich osób, swym uciskiem nieszczęśliwych mieszkańców starają się dorównywać wszystkim „wiszatelom."

I tak od pół roku już przeszło zająwszy klasztor księży franciszkanów na koszary dla wojska, zrabowane cele, spiżarnie i piwnice pozapełniali spokojnymi mieszkańcami tegoż miasta, w liczbie 40. A obwiniając ich o buntownicze zamiary lub porozumiewanie się z ubyłemi podczas obecnych rozruchów osobami, o chlebie i wodzie, a wielu prawie bez światła i powietrza w tej więzi trzymają, każdodziennie niemal pastwiąc się nad nimi. Wprawdzie sześciu z tych męczenników wyzwolono już na Sybir i w aresztanckie roty, a wkrótce obiecują i resztę tam wysłać, jeżeli nahajka, głód lub pragnienie ich nie zamęczy.

*) Za przechowanie kasy, wynagrodzony przez Moskwę orderem i 2000 złp.

**) Za szczególną przychylność dla Moskwy, przeznaczonym został do Miechowa za kontrolora — zapewne politycznego.

W barbarzyństwie tem przewodniczy podpułkownik Nepenin, który za spalenie Miechowa już wynagrodzony orderem został przez cara, i sztabskap. Bachmutow, co karjerę swą od pajacostwa przy cyganach, a następstwie aktorstwa u kozaków rozpoczął. Ci przeto dwaj oprawcy za zasadę przyjąwszy „wieszać, mordować, palić, rabować, głodem i pragnieniem morzyć" dla wygubienia powstańców lub kiedyś mieć mogących podobne zamiary, do nieskończoności dopuszczają się gwałtów i licznych aresztowań.

Stan taki trwał do 16. b. m. bez najmniejszej o tem wzmianki jakiegokolwiek pisma. I nie dziw! bo Zawichost za więzienną fortecę uważać należy, bowiem nikt, nikt wyjechać ani przyjechać bez ogromnych trudności nie może, mimo tego, że przeprawa przez Wisłę w tym tylko punkcie przez Moskwę jest dozwoloną. Wszelkie zatem komunikacje od dawna są przecięte; jęk jednak ofiar, sięgając dość daleko, mimowolnie doszedł i do usz moich.... Niechże przeto idzie już i dalej, a głosi światu samowolę i gwałty w ustronnych nawet miejscach.

Z dniem 16. t m. liczba ofiar znowu się powiększyła skutkiem wyrojonej przez Moskali wiadomości jakoby do 5.000 powstańców z 15. na 16. t. m. miało zamiar na Zawichost uderzyć. Zabezpieczając się od tego, zajęli drugi (i ostatni) kościół, a pourządzawszy z ławek i innych rekwizytów *) kościelnych strzelnice i barykady na około kościoła, przez noc całą wraz z zgromadzonemi tam żonami, dziećmi, trzodą i popem, oczekiwali napadu. Na dzień następny t. j. w niedzielę, lud nasz poczciwy tak z miasta jako i najbliższych osad zgromadził się do kościoła, sądząc że wolno mu będzie za własną i kraju niedolę pomodlić się do Boga. Tymczasem kozaki i objeżczyki obstąpiwszy zgromadzonych, katowali kobiety i dzieci do krwi lub zupełnego od bolu omdlenia, bez względu na stan i wiek tychże, mężczyzn zaś przeszło stu uprowadzili do klasztornych ciemnic dla podobnego, jak wyżej, męczenia.

Czyny te dostatecznym są powodem dla wpisania w księgi wiecznej hańby i wzgardy nazwisk wspomnionego Nepenina i Bachmutowa. Moskwa zaś niech wie, ile jest bogata w ludzi, Murawjewom i Bergom podobnych, i niech się cieszy, że ma tylu niewinnej krwi chciwych a godnych siebie tygrysów!!

*) t. j. katafalków, trumien, krzeseł i t. p.

Kraków 25. sierpnia.

(SKI) Oprócz zwykłych codziennych wydarzeń mamy tu teraz kilka nowości, a temi są od kilku dni obiegające Kraków pogłoski o nastąpić mających zmianach tak w polityce Austrji, jako też w figurach władz najwyższych w Galicji. Ile w tych pogłoskach jest prawdy, dowiemy się wkrótce.

Komunikacja kolejna między Warszawą a Krakowem jest teraz bardzo utrudniona. Między Częstochową a Piotrkowem podobno wszystkie mostki popsute. Taczanowski na czele dzielnej jazdy stoi pod Piotrkowem, i przybywający wczoraj z tamtych okolic opowiadali, że szły wieści pewne, iż właśnie stacza bój z Moskwą.

W Krakowskiem, choć prócz Chmieleńskiego nie ma żadnego większego i głośniejszego oddziału, jest jednak pełno drobnych hufców tak konnych, jako też i pieszych, które podjazdową sztuką urywają moskiewskie szeregi, gdzie się tylko da. Same raporta moskiewskie poświadczają o tem, jak to niedawno przekonaliśmy się z wieści o potyczce Bogusza. Lud tam także coraz przyjaźniejszy i skłonniejszy do powstania. Obywatele w ściślejszych coraz stosunkach braterstwa z ludem. Ten warunek jest najlepszą rękojmią dobrej przyszłości dla powstania, które o swoich urosło siłach, i na swoich też opierać się powinno zasadach. Mniejsza o to, co Gorczaków odpowie na nowe noty, czy nawet, jako słychać, odpowiadać już na nie, nie będzie; niech lepiej serca obywateli złączą się z sercami ludu i walczących braci, a to będzie najlepsza nota dla Moskwy.

Z Proszowic donoszą nam, że tam jakimś wyjątkowym cudem, Moskwa z jeńcami, zabranymi po bitwie pod Czernichowem, obchodzi się po ludzku. Rannych pielęgnują oprócz lekarzy wojskowych i nasi lekarze, a z pomiędzy nich zasługuje na wdzięczność i wymienienie szanowny doktor Rosenzweig, który z całą gorliwością udziela swojej pomocy rannym. Z pomiędzy wziętych do niewoli wymieno nam akademika krakowskiego Dębickiego, brata byłego urzędnika c. k. policji tutejszej.

Przesądny i nie dający się łatwo rozsądkowi przekonać lud krakowski nie zakończył jeszcze sprawy z Prądniczanami. Mimo najwiarogodniejszych zaręczań o ich niewinności i niesprawiedliwej kalumnii, rzuconej przez złych ludzi na nich — dziś jeszcze nie widzieliśmy chleba prądnickiego na Szczepańskim placu, a plotki nliczników utrzymują uporczywie uliczną opinię w fałszywem oszczerstwie.

Czas krakowski z d. 25. b. m. ma doniesienie, wprawdzie niedokładne, iż w Sandomierskiem w okolicy Jedlny, na wschód od Jedlińska i Radomia, włościanie wzięli tłumnie udział w walce z Moskalami. Bliższych i dokładniejszych wiadomości w tym względzie niema. Z Kielc donoszą, iż w tamtą stronę Radomskiego pociągnął z częścią swej załogi Czengiery; zapewne także ruszyła tam część załogi moskiewskiej z Radomia, jeżeli wcześniej nie pociągła w Lubelskie, gdzie Moskale znaczne gromadzą siły.

Czas uzupełnia opis pięknej obrony dworu Glanowa d. 15. b. m. W dworze tym palącym się wytrzymujący oblężenie przez Moskali p. K. wraz z 10 swoimi towarzyszami i z dzierżawcą p. Leonem Rutkowskim, walcząc przez 5 godzin, położyli trupem lub ranili przeszło 60 Moskali, według zeznania włościan. Prócz Leona Rutkowskiego, który zginął, poległ także śmiercią walecznych ugodzony kulą w piersi dzielny Kaczorowski, a Martini został ciężko raniony; prócz nich zaś bronili się z panem K.: Adam Jaworski porucznik, Ludomir Fridrich podporucznik, Leon Stoszewski podoficer, który najcelniej strzelał, Józef Górski, Karol Fierganek, Ferdynand Johne, Józef Dudasiński i Kajetan Borowicki. Z początku kilku widząc się otoczonymi przez 20 kroć przeważne siły moskiewskie i palący się dach nad sobą, proponowali, aby poddać się; lecz na przedstawienie dowodzącego p. K., iż lepiej zginąć w gruzach niż poddawać się, gdyż i tak będą zamordowani, bronili się wszyscy dzielnie.

Świeżo w Krakowskiem oddział wojsk Czengierego, chociaż nie pod dowództwem tego znanego z mordów i rozbojów jenerała moskiewskiego, wracając z pod Obiechowa, pod pozorem rewizji i szukania broni skradł i zrabował wiele rzeczy po dworach, a w innych wsiach zwoływali żołnierze włościan i namawiali, ich, że jeżeli wymordują właścicieli i oficjalistów, rozdane im będą grunta dworskie. Takiemi to środkami prowadzi wojnę w Polsce najeźdzca moskiewski.

Piszą do *Czasu* z Warszawy d. 19. sierp.:

Olbrzymie aresztowania po ulicach w Warszawie d. 14. i 15. b. m. niedoprowadziły Moskali do żadnych rezultatów. Nie słychać żeby przy kim znaleziono coś zakazanego. Co do aresztowanych w 10. i 1. cyrkule, gdzie najwięcej ludzi pochwytano, jest to rzecz pewna, że z pomiędzy aresztowanych w 10. cyrkule kilkunastu zatrzymano i odstawiono do cytadeli. Słychać, że policja moskiewska, nie mogąc nic znaleść przy aresztowanych, a przeto nie mogąc zaspokoić żądań dygnitarzy moskiewskich, wrzucała sama do kieszeni aresztowanych różne pisma i kwity podatkowe, aby je potem wyciągać i więzić ludzi.

Aresztowano Prażmowskiego Adama profesora szkoły głównej i Laskiego pułkownika b. wojsk polskich.

Drozdowicz leczy się w cytadeli, jest dość lekko ranny.

W święto Matki Boskiej dnia 15. tm. sam cesarzewicz aresztował w Łazienkach przechodzącego oficera amerykańskiego Bernarda Edmunda za nieukłonienie się. Aresztowany okazał w policji Lewszynowi swój paszport i tłumaczył się nieznajomością tutejszych zwyczajów. Po kilku godzinach wypuszczony został z aresztu i zaraz wyjechał z Warszawy.

Lewszyn wydał rozkaz, iż w razie odbijania więzień w ratuszu (na wypadek wybuchu powstania w mieście, czego Moskale się obawiają czy spodziewają), dozorcy mają mordować więźniów.

O cytadeli powiadają, że w sali indagacyjnej znajduje się czapka żelazna, którą wkładają na głowę indagowanego a zapomocą śrub ściskają, i tą torturą zmuszają więźnia, aby przyznał to, czego od niego wymagają. Tortury tej używał Franciszek II. na schyłku panowania swego w Neapolu.

Wiadomości Giełdowe zamieszczają „najwyższą konfimację w sprawie wojenno-sądowej, ogłoszoną senatowi rządzącemu przez ministra wojny 11. maja: „Rekrut Józef syn Macieja Biront, pochodzący z dworzan miasta Wilna i oddany do służby wojennej za udział w nieporządkach w mieście Lublinie, podług sądu wojennego uznany został winnym napisania utworu pod nazwą *Dziennik* i użycia w onym zuchwałych utworów przeciw osobie J. carskiej M., zganienia istniejących w Moskwie porządku państwa i rządu, oraz rozpowszechnienia przestępnych swych myśli pomiędzy innymi.

„Najwyższą J. c. M. konfirmacją nastałą 8. maja b. r. na najpoddanniejszym referacie jenerał-audytorjatu, rozkazano: osądzonego Bironta za to przestępstwo pozbawić szlachectwa i wszelkich praw stanu i zesłać do ciężkich robót w twierdzach na lat dziesięć." —

W Wilnie jak wiadomo, d. 17. b. m. o 11 rano na placu zwanym Łukiszki, na jednym słupie w kształcie litery T zamordowano przez powieszenie z rozkazu Murawiewa dwóch braci rodzonych Aleksandra i Józefa Rewkowskich.

Przy rewizji ogólnej miasta przed kilku dniami, obu aresztowano za znalezienie dwóch sztyletów w ich mieszkaniu. To wystarczyło Murawiewowi do wydania wyroku. Obu skazał na powieszenie, bez żadnego śledztwa, bez zeznania ze strony obwinionych, bez świadków, bez dowodu, na samo podejrzenie, iż mogli należeć do zamachu na życie Domejki.

Z dziwną spokojnością i uśmiechem na ustach postępowali otoczeni wojskiem młodzieńcy na miejsce tracenia, posyłając pożegnania na obie strony znajomym i ludowi zebranemu. Obaj byli z powołania rzemieślnikami, jeden stalowych narzędzi, drugi muzycznych instrumentów, po dwadzieścia kilka lat wieku; jeden z nich żonę i dzieci zostawił, nie mogąc się z niemi pożegnać. Na placu egzekucji aż do ostatniej chwili po błogosławieństwie kapłana, zachowali ten spokój na twarzy i rezygnację w duszy, która tylko jest cechą męczenników chrześciańskich.

Na fałszywy adres, wymuszony przez Murawiewa zapomocą Domejki, usiłuje władca moskiewski przymusem i postrachem zebrać więcej podpisów.

Więzienia w Wilnie codziennie chłoną coraz więcej ofiar. Każdej nocy kilkadziesiąt osób z miasta i prowincji porywa policja i wtrąca do różnych lochów.

Z Kowna donoszą między innemi do *Vaterlandu* 18. sierpnia: „Dnia 13. b. m. zaszła potyczka pod Maleszkampami o półtora mili od miasta Preny. Po stronie powstańców było 800 piechoty i około 300 jezdnych. Powstańcy cofnęli się, a moskale nie mieli też ochoty ich ścigać. Dnia 16. b. m. zetknięto się pod Klewinami, między Marjampolem a Balwierzyszkami. Potyczka ta wypadła zupełnie na niekorzyść Moskali, którzy w sile 350 cofnęli się przed silniejszym nieprzyjacielem. Od niejakiego czasu tworzą powstańcy silne oddziały konnicy, których uzbrojeniem jest lanca, pałasz i rewolwer lub mały karabin. Takie oddziały pokazują się od połowy zeszłego tygodnia w pobliżu granicy pruskiej. Tak dnia 14. b. m. pokazał się oddział złożony z 240 ludzi w granicznem mieście Wysztyty, a 15. bm. 180 konnych w Wyzninie. W obu wypadkach przybyli Moskale za późno, gdyż powstańcy poszli ku Bereznikom w głąb kraju. Świadkowie upewniają, że konie i broń były wyborne, lecz oddział składał się w wielkiej części z chłopców od 14—15 lat liczących."

Zwracamy uwagę czytelników że *Vaterland* jest to dziennik, nieprzyjaźny Polakom. Doniesienie to jest więc o tyle ważnem, że świadczy o sile powstania w Augustowskiem.

Do Tylży (w Prusiech Wschodnich) przywieźli Prusaki dnia 15. b. m. pewnego Polaka ciężko rannego, który chcąc przekroczyć ze Żmudzi granicę pruską, dostał od straży granicznej postrzał w nogę. Jest uwięziony, chociaż z powierzchowności nie wygląda na powstańca. Znaleziono przy nim 750 rs. papierami. W tejże samej okolicy i czasie skonfiskowali Prusacy dwa wozy z bronią. Wojska pruskie stojące tam, są wyekwipowane do regularnej kompanii, i ściągają się w coraz większej liczbie; zkąd wnoszą, że Prusak przewiduje wojnę nietylko dla Moskwy, ale i dla siebie.

Kronika.

Wczoraj późnym wieczorem przywieziono z Żółkiewskiego do cytadeli tutejszej kilkunastu ludzi pod silną eskortą wojskową.

Przedstawienie teatralne muzyczne na dochód Polaków. W Szwecji nie ustaje zapał dla Polaków. Dowodem tego jest przedstawienie „na korzyść szlachetnego i nieszczęśliwego narodu," jak wyrażono w afiszach, dane niedawno w Klintehamn na wyspie Gotlandji, gdzie rozbrojony został pułkownik Łapiński, z swymi towarzyszami. Wielka sala, piszą do *Breslauer Zeitung*, ozdobiona była kwiatami i widać tam było barwy polskie. Na scenie odpowiednio podwyższonej przedstawiono trzy grupy żywych obrazów. Pierwsza grupa przedstawiała Polskę w stroju żałobnym, w kajdanach, z prawą ręką podpierającą czoło, z oczami ku niebu zwróconemi. Brodacz barbarzyńskiej powierzchowności grozi jej podniesionym knutem. Druga grupa przedstawiała Polskę w walce o wolność; zrzuciwszy kajdany chwyta Polonia za oręż, wzywając do boju. Zbrojni w kosy, piki, siekiery i t. d. przysięgają Polacy przy podniesionym sztandarze wolności iż zwyciężą lub zginą. Polki w sukniach żałobnych ofiarują na rzecz ojczyzny swoje klejnoty. Trzecia grupa przedstawiała Polskę oswobodzoną, otoczoną swymi poddanymi: mężczyźni naokoło sztandaru, niewiasty w strojach świątecznych, dziękują Wszechmocnemu na klęczkach za wywalczoną wolność i niepodległość. Kapłan śpiewa Panu hymn pochwalny, podnosząc krzyż w górę. Na boku leży wróg pokonany w śmiertelnych drganiach. Bogini zwycięztwa ozdabia Polskę wieńcem, a inne boginie obrzucają ją kwiatami. Podczas przestanków odzywał się polski hymn narodowy a w czasie przedstawienia trzeciej grupy zabrzmiała arja basowa z oratorjum Mendelssohna: „Paweł." Prawie wszyscy zagraniczni goście kąpielni byli obecnymi przedstawieniu. Dochód z niego, 300 talarów, przesłano polskiemu komitetowi centralnemu w Paryżu. Emigrant polski, bawiący przypadkowo w Klintehamn, osobno na przedstawienie zaproszony, dziękował w imieniu swych rodaków.

P. Józef Chociszewski odstawiony w połowie b. m. do fortecy Weichselmünde do odsiedzenia dwuletniego więzienia, na jakie go skazał trybunał państwa w Berlinie, był dawniej nauczycielem elementarnym w Poznańskiem. W roku 1858 porzucił swoją posadę, aby się oddać publicystyce. Przez trzy lata był współpracownikiem *Gwiazdki Cieszyńskiej*, w roku zaś 1862 objął redakcję *Nadwiślanina* i *Przyjaciela ludu*.

Podróż jenerała Uszakowa. Jenerał Uszakow odbywał niedawno inspekcję na kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Troskliwy o swoje zdrowie, przytrzymywał pociąg, którym jechał, na każdej stacji, póki lokomotywa, wysłana naprzód, nie objechała całej przestrzeni aż do najbliższej stacji i nie wróciła z wiadomością, iż na rucie nie ma żadnej przeszkody. Wtedy dopiero ruszał z miejsca pociąg, zawsze jednak wysełając naprzód lokomotywę, (éclaireur), jako prawdziwą straż. Podczas pauz odbywał jenerał przegląd pocztów wojsko-

wych, umieszczonych na pojedynczych stacjach kolei, pasażerom zaś tymczasem dla przerwania nudów rewidowano paszporta.

Edward Jurgens, zmarły dnia 2 b. m. w skutek męczarń wycierpianych podczas śledztwa w cytadeli warszawskiej, był synem cieśli, Niemca, liczył lat 36, rodem był z Płocka. W Płocku już, gdzie uczęszczał do gimnazjum, rozpoczął życie polityczne, garnąc do siebie duchy pokrewne. Następnie udał się na uniwersytet dorpacki, gdzie odbył nauki wydziału ekonomicznego i otrzymał stopień magistra. Zawiązał tam kółko patrjotów, mające na celu popieranie wielkiej sprawy, której służył całe życie, dla której poniósł śmierć męczeńską. Przybywszy do Warszawy, był od roku 1859 urzędnikiem przy tamtejszej komisji spraw wewnętrznych. Podczas zjazdu trzech monarchów miał być jednym z głównych motorów demonstracji asafetidowej. Tożsamo ważną rolę grał przy pamiętnym pogrzebie jenerałowej Sowińskiej. Gdy jednak ruch zaczął co raz większe rozmiary przybierać i co raz szybszym krokiem naprzód postępował, stał się Jurgens czerwonym w oczach rządu moskiewskiego, a przy swojem umiarkowaniu i zimniejszej rozwadze w obec swych dawnych towarzyszy białym. Jakoż przez niejaki czas był on członkiem dyrekcji białej, gdzie wszakże stanowił lewicę. W pierwszej chwili powstania uznał Rząd narodowy i przyczynił się do rozwiązania dyrekcji białej.

Proces porucznika Styles. Do *Allg. Augsb. Ztg.* piszą co następuje: Moskwa ma nawet w Anglji przyjaciół i służalców. Dwóch z nich stawało niedawno przed trybunałem policyjnym w Bowstreet. W kolumnie anonsowej *Timesu*, gdzie się poszukuje sługi, czytać można było przez niejakiś czas inserat następujący: „Różni młodzi ludzie, którzy zechcą udać się za granicę, mogą znaleźć miejsce; uwzględnia się tylko pisemne zgłoszenia, opatrzone świadectwami co do zachowania się i teraźniejszego zajęcia.“ Na inserat ten odpowiedział niejaki John Gregory, nauczyciel bez służby. W odpowiedzi otrzymał zwrotną pocztą „cyrkularz,“ wzywający go do wstąpienia do polskiego wojska narodowego. Lecz dla nauczyciela wyzwolenie narodowości nie miało, jak się zdaje, wiele ponęty; on myślał o bliższym i pewniejszym interesie. Wytrudził on prostodusznego p. Styles tyle, ile mógł, słuchał z uwagą rozmowy, którą tenże miał z kilku ochotnikami, podpisał „z uśmiechem“ ugodę werbunkową i wszedł zaraz w porozumienie z konzulem moskiewskim. Gdy jednak do skuteczności procedury sądowej potrzeba dwóch świadków, więc skłoniono wyrobnika jednego, zostającego bez roboty, i niejakiego F. Harvey, by potwierdził świadectwo bakałarza. Ten jednak przed udaniem się do bióra werbunkowego dla pozyskania „ewidencji,“ napisał do posła moskiewskiego, widział się z konzulem moskiewskim i miał pogadankę z urzędnikiem poselstwa moskiewskiego. Oparty na tych świadectwach, wyrobił „cesarz moskiewski“ przeciw p. Styles nakaz aresztowania i kazał stawić pojmanego przed sąd policyjny w Bowstreet jako obwinionego o przestępstwo werbunku dla zagranicy. Gdy Harvey z bezwstydnym cynizmem korupcji rzekł do adwokata obżałowanego: „Możecie mię mieć za szpiega, jeśli się wam podoba!“ zawrzała cała sala od oburzenia; sędzia policyjny nim stłumił burzę, dał się jej wyhuczeć przez kilka minut. Piorunem gruchnęła wieść ta między robotnikami polskimi, którzy zgromadzili się tłumnie koło stacji policyjnej. Świadka tymczasem wytransportowano tylnemi drzwiami. Rozprawę odroczono, a pana Styles puszczono na wolną stopę za złożeniem kaucji w kwocie 600 funtów szterlingów.

Ze Stryjskiego donoszą nam, iż dzierżawca, żyd, pan Abraham Weisberg w Turadach, gdy przez wieś tę przejeżdżali młodzi ludzie, zapewne studenci, wracający z wakacyj, posłał po wójta i włościan, aby ich jako powstańców powiązali, co im się jednak nie udało, gdyż młodzieńcy, nie pragnąc widać zabrać z nimi znajomości, nie czekali na nich i pojechali dalej.

Ostatnie wiadomości.

W dyplomacji nastała cisza, ale tylko pozorna. Car nie wrócił do Petersburga jeszcze. Dotąd jeszcze odbywa swą podróż po swem państwie, mając na celu przyspieszyć uzbrojenia na Południu, nad Czarnem morzem, i rozbudzić zapał do wojny i ofiarność narodu moskiewskiego. Cesarz Napoleon w obozie pod Chalons zgromadził w około siebie najznakomitszych wojskowych i więcej czasu przepędza na naradach z nimi, niż na rewjach wojska. Były minister włoski, reprezentant energicznej polityki włoskiej, Ricasoli, udał się do Paryża, a ciekawością zdjęty przypatruje się rewiom pod Chalons, podczas gdy we Włoszech mówią głośno, iż po powrocie swoim król mu polecił utworzyć nowe ministerstwo. Ze wszystkich części tureckiego państwa maszerują wojska na północ za Bałkan lub płyną nad Dunaj. Abdi Abdulkerim basza, dowódzca trzeciego korpusu, już się z całym sztabem udał do Szumli. Załoga w Belgradzie jest potrojona a oprócz Szumli drugi obóz wielki, najwięcej z konnicy złożony, zgromadzono koło Niszu. Oto co pisze ministerjalna wiedeńska *General Correspondenz* w liście z Konstantynopola z dnia 17. sierpnia:

„W święto Napoleona d. 15. b. m. na Tedeum w kościele Najśw. panny Marji widziano obecnych tylko tych dyplomatów, których rządy, jak powszechnie przypuszczają, w razie wojny z Moskwą mają być prawdopodobnymi sprzymierzeńcami Francji. Obok margrabiego de Moustier (posła francuzkiego u Wys. Porty), ozdobionego sułtańskim orderem osmanje, widziano posła włoskiego, szwedzkiego i duńskiego. Prócz tych nikogo z tutejszej wysokiej dyplomacji zagranicznej. W. Porta w sprawie polskiej nie trzyma równego kroku z Anglią. Sułtan, marząc o czynach swych przodków, nie bacząc wiele na okoliczności — zdąża do wojny z Moskwą, i naśladuje we wszystkiem ces. Napoleona. Sir Bulwer, poseł angielski w Stambule, usiłuje wprawdzie podług możności paraliżować te zapędy padyszacha, w czem pomagał mu także wielki wezyr Fuad basza, człowiek wielce roztropny i przebiegły, lecz w ostatnim czasie sam wielki wezyr przemawia już za wojną. Miał się dać namówić do tego ze strony Francji, która obiecała mu wyrobić namiestnictwo dziedziczne w Syrji (podobnie jak w Egipcie), jeżeli tylko da pomoc Francuzom w ewentualnej wojnie z Moskwą.“

Oprócz tych groźnych objawów na południu, na północy także zbroi się tak Dania jak i Szwecja. Już jest rzeczą wiadomą, że gabinety duński i szwedzki zawarły przymierze zaczepno-odporne. Danii zagrożono egzekucją wojskową Związku, jeśli Szlezwigu nie przyłączy do Holsztynu; więc dla Danii przymierze to ma już cel wskazany. Dla Szwecji zaś przydałaby się flota duńska, gdyby jej przyszło wystąpić, jużci nie przeciw komu innemu jak przeciw Moskwie, bo innego nieprzyjaciela Szwecja mieć nie może.

Nawet mała Portugalia poczyna się zbroić i okręta przygotowuje. Rząd francuzki popiera w tym celu pożyczkę portugalską 50milionową na giełdzie paryzkiej.

Tak to śród ciszy pozornej dyplomatycznej na wszystkich krańcach Europy zbroją się i w przymierza wchodzą mocarstwa drugorzędne i wszystkie grupują się około Francji, otaczając jakby wieńcem żelaznym środkową Europę.

Z drugiej strony Austrja zabezpiecza się w Niemczech i kongresem monarchów w Frankfurcie wciągnęła do swoich planów, z wyjątkiem Prus, resztę królów i książąt niemieckich. Mówią, iż powołanie powtórne do Frankfurtu dawnego z roku 1848 palatyna Węgier i odbywana z nim narada, jest w związku z planem zupełnego pojednania się z Węgrami, aby i z tej strony mieć zabezpieczone plecy, gdyby przyszło do jakiej akcji zbrojnej.

Moskwa zaś także nie zasypia sprawy. Jak Bismark stał się demagogiem, i żąda parlamentu dla Niemiec, wyszłego z powszechnych wyborów i mogącego ostatecznie uchwały stanowić prawomocne, tak Gorczaków stał się republikanem i wysłał swych ajentów, wedle *General Correspondenz*, do Włoch, aby poruszyli mazzinistów i podali im pomoc pieniężną a przyrzekli dalszą do ich robót na półwyspie włoskim. Oprócz tego zawiera czy zawarł przymierze przeciw Francji z północnemi Zjednoczonemi Stanami.

Zdaje się, że Austrja, chcąc zniweczyć i sparaliżować zarzut Bismarka, jakoby projekt austrjacki był niedostatecznym, bo chce utworzyć tylko parlament niemiecki z delegatów sejmowych, nie zaś z posłów, bezpośrednio przez lud wybranych, przychyli się do myśli utworzenia takiego parlamentu, i odejmie tym sposobem Bismarkowi możność współzawodnictwa skutecznego, i osadzi go zupełnie na lodzie.

Książę Grammont, ambasador francuzki w Wiedniu, a dziś na urlopie w Paryżu, miał uspokoić cesarza Napoleona co do zamiarów, jakie Austrja ma, zabierając się do reformy Związku niemieckiego. *Köln. Ztg.* zaś dla uspokojenia tych, którzy w zjeździe frankfurckim i w projektach austrjackich upatrywali rękę francuzką, pisze, że właśnie reprezentanci Francji za granicą otrzymali zlecenie, opierać się projektom austrjackim, bo cesarz Napoleon liczy na nieudanie się ich, by tem wygodniej Austrję przytulić do swego łona. Z doniesieniem tem zgadza się poniekąd ton, w jakim przemawiają dzienniki paryzkie, ganiąc mniej lub więcej projekt austrjacki. Najdalej pod tym względem posuwa się *la Nation*, która gabinetowi wiedeńskiemu przypisuje zamiar utorowania sobie drogi do wejścia ze wszystkiemi swemi krajami w Związek Rzeszy niemieckiej — a w projekcie, by rajchsrat wiedeński i Izby berlińskie wybierały deputowanych na sejm frankfurcki, widzi naruszenie traktatów z roku 1815, albowiem w obu ciałach prawodawczych zasiadają deputowani krajów, nienależących do Rzeszy niemieckiej „Europa tedy nie może pozostać obcą ruchowi w Niemczech.“ To znaczy, że Napoleon ma ochotę uważać sprawę niemiecką za europejską i poddać ją pod decyzję całej Europy, skoroby tylko cały to rządom niemieckim czy narodowi niemieckiemu zachciało się do siebie przygarniać kraje, nie należące dziś do Rzeszy. Reprezentanci sejmów niemieckich, uchwalając teraz w Frankfurcie konieczność złączenia Poznańskiego i Prus Zachodnich z Rzeszą, samochcąc wyprzedzają z rąk swoich własną sprawę, i oddają ją rozstrzygnięcie pod sąd Europy całej.

D. 24. b. m. uchwaliło zgromadzenie książąt na trzeciem posiedzeniu artykuł 1. projektu reformy o dyrektorjacie Rzeszy. Ma się on składać nie z pięciu, ale z siedmiu członków. Austrja, Prusy i Bawarja mają stale w nim zasiadać, krzesło czwarte i piąte ma przypadać kolejno i naprzemian Saksonii, Hannowerowi i Wirtembergowi, szóste zaś i siódme zachowane jest państewkom drobnym podług wyboru.

Śladem *Timesa*, podnosi teraz *Morning-Post* i *la Patrie* sprawę mnożenia floty moskiewskiej na Czarnem morzu, i naruszania traktatu paryzkiego z r. 1856. Są to najważniejsze objawy chwili.

Między Moskalami, jak piszą z Warszawy, rozpowszechniona jest wiara niezłomna w wojnę z Austrją; a przeciwnie są oni najsilniejszego przekonania, iż ks. Gorczaków uporządkuje kwestję polską z Anglią i Francją w drodze pokojowej. Jak to ma nastąpić, nie są w stanie nawet domniemalnie sobie wytłumaczyć.

Memorial diplomatique pisze że już dnia 17. sierpnia uwiadomili posłowie Francji, Anglii i Austrji księcia Gorczakowa iż mają mu przeczytać i wręczyć nowe noty swych dworów i upraszali o wyznaczenie im dnia i godziny na audjencję. Do 21. sierpnia, dokąd sięgają wiadomości, książę Gorczakow nie wyznaczył był im nawet jeszcze dnia audjencji. Ma to mocno niecierpliwić posłów. Mówią, iż książę Gorczakow czeka z audjencją aż do powrotu cara z podróży, która przewlec się ma dłużej jak początkowo zamyślano.

Monitor paryzki ma temi dniami ogłosić ostatnią depeszę francuzką, wystosowaną do Moskwy. Giełda obawia się jej tekstu. Budberg, moskiewski poseł w Paryżu, robi wszakże nadzieję ustępstw ze strony swego rządu. Cóż znaczą ustępstwa moskiewskie?

O przerwaniu komunikacji z Warszawą dowiaduje się *Breslauer Zeitung* dnia 23. b. m. z Katowic: „Związek koleją żelazną jest całkiem przerwany między Częstochową a Piotrkowem, tak że listy warszawskie od dwóch dni już nie nadchodzą. Powstańcy spalili prawie wszystkie mosty między rzeczonemi stacjami, pomimo jak można największej czujności ze strony wojska moskiewskiego. Nie zostawiono nawet (dla czegożby miano zostawiać?) mostu wielkiego między Częstochową a Kłomnicami. Wszystkiego tego dokonano jednej nocy z piątku na sobotę (21. na 22. b. m.) Naprawa dłuższego będzie potrzebować czasu.“ I dziś jeszcze nie nadeszła poczta warszawska.

Parę oddziałów polskich, operujących dotąd w Lubelskiem, przeprawiło się temi dniami w Sandomierskie przez Wisłę. W związku z tem musi być zapewne powyższe doniesienie *Czasu* o jakiemś starciu koło Jedlny czy Jedlińska, w czem i włościanie miejscowi mieli brać tłumny udział.

Od granicy obwodu żółkiewskiego donoszą *Gazecie Lwowskiej* dnia 23. b. m., że w ostatnich dniach mimo gęstych straży pogranicznych, przekraczali ochotnicy granicę lubelską, bądź pojedyńczo, bądź w drobnych partjach bez broni, by się połączyć z oddziałami, stojącemi za granicą.

Krakauer Ztg. donosi, że dnia 21. sierpnia rano na samej granicy w Kończycach przytrzymali Moskale wóz, w którym się znajdowało 60 sztućców, 14 pistoletów i 30 szabel. Wóz z dwoma włościanami, którzy go prowadzili, przyprowadzono do Michałowic, trzeci zdołał umknąć.

Z wyjątkiem Augustowskiego zaprowadzono już teraz w całem Królestwie żałobę kościelną, a jest ona silną dźwignią do zupełnego pozyskania włościan dla sprawy narodowej nawet tam, gdzie dotąd okazywali dla niej obojętności. „Żeby włościanie byli powstaniu po części aż nieprzyjaznymi, pisze warszawski korespondent *Gaz. Wrocław.*, jest stanowczo nieprawdą.“

Telegram *Gazety Lwowskiej* z Warszawy, dnia 24. b. m. przypisuje pogłosce, krążącej o rychłym wyjeździe Konstantego z Warszawy, rzeczywistą podstawę.

Od jakiegoś czasu w aresztowaniach w Warszawie dostrzedz można szczególną systematyczność. Tak aresztowano tam przedtem jednego dnia podobnie jak w Wilnie samych blondynów; w połowie sierpnia przytrzymywano wszystkich młodych ludzi, znajdujących się o pewnej godzinie na pewnej ulicy, rewidowano ich i przetrzymano w więzieniu: teraz zaś, jak donoszą do *Breslauer Zeitung* pod d. 23. b. m., aresztują tam osoby jednego nazwiska, od kilku dni bowiem aresztowano kilka osób nazwiskiem Posner, szukając pewnego Posnera, o którym jednak mówią w Warszawie od kilku tygodni, iż już się znajduje we Francji.

Oprócz *Polski* zaczęło wychodzić w Warszawie d. 23. b. m. inne nowe czasopismo tajne p. t. *Wiadomości polityczne*. Zawiera ono wyciągi z różnych pism europejskich, tyczące się kwestji polskiej. Koncesja Rządu narodowego, oddrukowana w tymże dzienniku: „Wydział prasy nr. 1669—191“ brzmi: „Rząd narodowy upoważnia do wydawania dziennika p. t. *Wiadomości polityczne*, którego zamiarem jest, wedle przedłożonego programu, podawać doniesienia z pism zagranicznych, dotyczące naszej sprawy. Co do wyboru owych doniesień pozostawia się redakcji zupełną wolność, z zastrzeżeniem wszakże, iż takowe nie będą się sprzeciwiać zasadom zawartym w manifestach z d. 22. stycznia i 21. lipca.“

Kraków 25. sierpnia wieczór.

⊙ Bardzo ważną i pomyślną donoszę wam wiadomość. Ważną, bo się odnosi do sprawy powstania, a pomyślną, bo się tyczy patrjotyzmu chłopów, których coraz to więcej garnie się do obozów powstańczych. Otóż więc w sandomierskiem województwie pojawiły się dwa oddziały polskie, z których jednym dowodzi Ćwiek. Ten tego oddziału, gdy się znajdował w Kunowie, przyszło 500 chłopów z prośbą aby ich wzięto do obozu. Forma, w jakiej ten szlachetny swój czyn przeprowadzali, prawdziwie rozrzewnia swą serdecznością. Mówili naprzód, że mają broń, jeszcze 23. stycznia odebraną w Jedlnie saperom, że ich mnóstwo, że wszyscy pójdą bić burków (Moskali), byle tylko prowadzić ich chcieli wodzowie, następnie że proszą o swego ojca, Czachowskiego za jenerała, i przedkładają iżby nadzór nad wsiami oddano sołtysom, bo tak lepiej będzie, niż gdy panowie kierują i rządzą. Ta ochota i ten piękny patrjotyzm, jest bardzo dobrą rękojmią pomyślności sprawy powstania, która dotąd zapewne przez to nie urosło w potęgę, że nie było powstaniem całego narodu, tylko pewnych jego części. List, donoszący o tem zdarzeniu, datowany jest z 21. na 22. sierpnia w nocy.

Kraków 25. sierpnia.

△ Rekrutacja ogólna w celu pospolitego ruszenia, o której od tak dawna wszystkie dzienniki rozprawiają, nie weszła dotąd jeszcze wszędzie w życie, — jeden Taczanowski nietylko w Kaliskiem, lecz w ciągłym swoim pochodzie wybiera rekruta ze wszystkich stanów, mianowicie zaś z włościan. Ci ostatni widząc dzielne jego szeregi, z ochotą w nie wstępują; to też dowiadujemy się, że będąc już tu blisko Częstochowy wybrał kilkuset. Przedwczoraj zepsuć mieli powstańcy kolej od Częstochowy 18 mil w górę; zdaje się jednak, że to raczej nastąpiło od Piotrkowa ku Warszawie, gdyż od tego miejsca pociągi obecnie nie chodzą. Wczoraj przybyli tutaj opowiadali nam, że pod Piotrkowem krwawy toczy bój Taczanowski z Moskalami, lecz rezultat jego dotąd nie wiadomy. Posuwanie się to silnego partyzanta w Krakowskie, może zdoła ocucić potężniej województwo to, dotychczas samemi tylko fatalnemi klęskami napiętnowane.

Na bliższym teatrze wojny cisza panuje, lubo codzienne a zwykle słyszeć można bajki to o batalii pod Szycami, to pod Igołomią, Michałowicami i t. p. — Bajki te alarmują tylko i tak już dość rozsrożone patrole c. k. austrjackie.

Wiadomości z okolic Kielc brzmią tą jedną ogólną nutą, że naczelnicy wojenni niesłychany ucisk wywierać poczynają. Tak jak Zwierow w Staszowie, tak Czengiery w Kielcach aresztuje i znieważa każdego bez różnicy za lada pozorem. W Sandomierskiem, gdzie chłopów ciągle można było słyszeć mówiących, iż gdyby Langiewicz przyszedł, toby tysiączkami się wysypali, obecnie rzeczywiście ruch wojenny nastąpił. Jestto jeden dowód więcej naszych systematycznie podawanych uwag, że gdzie się kto umie ochotnie do włościan zabrać, tam się nigdy nie zawiedzie; a kwestja włościańska, tyle dająca do myślenia ekonomistom i głębokim politykom, rozwiązuje się doraźnie i praktycznie. Nareszcie z Lubelskiego donoszą nam, że Moskwa ogromnemi siłami usiłuje otoczyć Kruka, co jednak przy ruchliwości, męztwie i zręcznem rozpodzieleniu jego oddziałów nie łatwo jej przyjdzie.

Od Administracji Gaz. Narod.

Szanownych Czytelników, którym prenumerata kończy się z 31. sierpnia, upraszamy o wczesne nadesłanie prenumeraty, i to jeśli być może — na 4 miesięcy, ażeby przez to rachunek prenumeracyjny aż do końca roku wyrównać.

Przedpłata: miesięcznie na 4 mies.

	miesięcznie	na 4 mies.
dla miejscowych	1 zł. 25 kr.	4 zł. 85 kr.
dla zamiejscow.	1 „ 50 „	6 „ — „

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sianie zboża w rzędach, ciągle zajmuje ogólną uwagę w Anglji, co dzień liczne dane potwierdzają korzyści tego sposobu zasiewania, który jednakże bez różnicy nie powinien być stosowany do różnego rodzaju gruntu. Tak np. na gruntach ubogich radzą siać gęsto w rzędach i same rzędy zbliżać do siebie, a to dlatego iżby zboże nie zostało zagłuszone przez chwasty. Przeciwnie na gruntach urodzajnych, wcześnie zasiewanych, lepiej siać rzadko, nie zmniejszając ilości ziarn dla każdego rodzaju, lecz zostawując więcej miejsca między rzędami. Bywają grunta, które dobrze nie zielenią się przy wysianiu $1^1/_2$ korca na morgę; na gruntach zaś lepszych, przy tejże ilości wysiewu rodzi się wiele słomy, lecz ziarno bywa twarde i lekkie. W pierwszym przypadku nie ma nigdy potrzeby przerzadzać zboża, wtedy, gdy w drugim przypadku przerzadzanie stanowi zwyczajną operację; jednakże cel tej operacji na pozór nie zostaje osiągnięty, sądząc z bystrości rozwijania się roślin po ich rozrzedzeniu. Zboże przy gęstej siejbie jest wybujałe, lecz słabo trzyma się w korzeniu. od deszczów ulewnych letnich pochyla się, często bywa zagłuszone przez chwasty, które wzbijają się na wierzch, osypuje się, zanim zupełnie dojrzeje i przez to utrudnia sprzętanie. Przeciwnie zboże zasiane w rzędy, ma silną łodygę od wierzchu do korzenia, a jeżeli kłos w skutek swego ciężaru pochyli się ku ziemi, jednakże pozostaje dość miejsca do swobodnego krążenia powietrza i promieni słonecznych. Wypadki te potwierdzone zostały przez ostatnie spostrzeżenia robione nad zasiewem zboża w rzędach. Aby zaś ten zasiew był korzystnym, należy go uskutecznić wcześnie i na ziemi dobrze uprawnej. W przyszłości postaramy się podać więcej szczegółowe wiadomości o rzędowej uprawie zboża. Zasiewy w rzędach były z wielką korzyścią zastósowane w Anglji do roślin strączkowych i okopowych. Pierwsze z nich zasiane w rzędy, do tego stopnia się rozwijały, iż odnogi przechodziły z jednego rzędu do drugiego, łodygi zaś były bardzo rozwinięte. Ponieważ rośliny strączkowe wcześnie dojrzewają, przeto pomiędzy ich rzędami można zasiewać rośliny okopowe. Szczególniej dla tych ostatnich siew w rzędach okazał się nadzwyczaj korzystnym. Korzenie przy tem rozwijają się swobodnie, gdy przy zwyczajnym sposobie obrabiania korzonki wypuszczone przez każdą roślinę przeszkadzają sobie wzajemnie, liście krzyżują się i przeszkadzają powietrzu w swobodnem krążeniu i nie dopuszczają światła i ciepła. Zupełna jednak korzyść przy siejbie roślin okopowych w rzędach, da się tylko wtedy osiągnąć gdy orka będzie głęboka i grunt dobrze uprawny.

— Nowy rodzaj spekulacji zagęścił się w Paryżu: ludzie niemający już nic do stracenia i nic do jedzenia, zamiast szukać innych środków dostania się do więzienia na koszt rządowy, zwykle idą do pierwszej lepszej traktjerni, każą sobie dawać obiad suty i dobrze się utraktowawszy, gdy posługacz przychodzi z rachunkiem, oznajmują mu, żeby przywołał policję, gdyż nie mają pieniędzy. To spowodowało od niejakiego czasu tratyjerników paryzkich, że żądają teraz od osób nieznajomych pokazania pieniędzy, za które chcą jadać sute obiady.

— Książę Serbji zarządził założenie wzorowego folwarku w Topszidere niedaleko Białogrodu, gdzie mają być wykładane praktycznie nauki gospodarstwa wiejskiego. Uwaga rządu serbskiego zwróconą także została na zachowanie lasów pokrywających znaczną część tego księztwa, które stanowią znaczny dochód kraju. Z tego powodu przedsięwzięte zostały środki w celu przeszkodzenia wytrzebianiu lasów.

— G. L. donosi, że temi dniami mają już przybyć do Lwowa i do Czerniowiec inżynierowie dla jednoczesnego rozpoczęcia robót kolei żelaznej na obudwóch punktach.

— W Tyśmienicy i Bojanach otwarte zostały nowe stacje telegraficzne.

— Na targu krakowskim dnia 21. sierpnia płacono w przecięciu: korzec pszenicy 7.60, żyta 4.75, jęczmień 4.60, owies 3.50, wiadro okowity (80 st. Tr). 18 złr. 50 kr., wiadro spirytusu (90 st. Tr). 24 złr. 50 kr.

Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego podaje do wiadomości co następuje:

Odezwą hr. Edwarda Karolego prezesa Towarzystwa gospodarskiego w Węgrzech, zostaliśmy wezwani do współdziałania, aby z powodu tegorocznego w Węgrzech nieurodzaju, przyjść tamtejszym gospodarzom w pomoc z karmą dla bydła, t. j. jęczmieniem, owsem i paszą w zamian za wino.

Nie myślimy, aby bieżące czasy, gdzie i u nas wcale nie obfite mamy zbiory paszy, były przyjaźnemi takiemu porozumieniu się, zwłaszcza, że wino nie stanowi nateraz nieodzownego dla nas artykułu, a każdemu głównie o gotówkę za swoje produkta chodzi.

Gdy jednak każde porozumienie się między producentem a konsumentem z ominięciem przekupnia, jest bardzo dla obu stron korzystne, przeto pozwalamy sobie zwrócić uwagę szanownych gospodarzy wiejskich na życzenia zakomunikowane nam z sąsiednich Węgier i zachęcić ich do wejścia z Komitetem w Koszycach w stosunki, czy to pojedyńcze, czy też najlepiej przez wybranych z pomiędzy dowolnych kółek pośredników.

Byłoby Komitetowi pożądanem, gdyby panowie korespondenci donieśli mu swojego czasu o skutku tej propozycji z powiatów, gdzie ona uwzględnioną zostanie.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.
We Lwowie d. 13. sierpnia 1863.

Prezydujący:
Kazimierz Krasicki.

Część urzędowa.

Posiedzenie Rady miejskiej lwowskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. sierpnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej, na które pp. Radnych zapraszam.

Na porządku dziennym
wszystkie sprawy zaległe z posiedzenia dnia 20 b. m., tudzież oferta na dostawę białych płyt brukowych.

Lwów dnia 25. sierpnia 1863.

Vrabetz.

Przyjechali d. 24 sierpnia.

PP. Br. Brunicki J. z Podhorzec, Piotrowski M. z Wołynia, Makomaski A. z Polski, hr. Raciborski A. z Podola, Korytyński M. z Łohoszyna.

Wyjechali d. 24. sierpnia.

PP. Grocholski L. na Wołyń, Lencewicz E. do Kulikowa, Croise L. do Koszelowa, Matuszewski M. do Hniłowód, Komarnicki B. do Sasowa, hr. Komorowski W. do Dzieiętnik, Bal F. do Tuligłów, Czajkowski J do Sarnik, Żurakowski A. do Horbacza, Niesiołowski L. do Błażkowy, Truskolaski H. do Jasionowa.

Kurs lwowski, z dnia 25 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	24	5	29
Dukat cesarski	5	27	5	32
Moskiewski półimperyał	9	11	9	19
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	77
Pruski talar kur	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	63	76	28
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	42	80	4
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	83	74	45
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	58	82	40
Akcye kolei żel. gal.	201	25	203	25

Kurs wiedeński z dnia 25 sierpnia

	w. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	75
Pożyczka nar 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	40
Losy z r. 1860	101	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	793	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	191	70
Londyn 10 funtów sterlingów	111	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł w. austr.	111	35

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Zarządca ekonomiczny i gorzelnik

474 1—3

życzy sobie stosownej posady. Bliższe doniesienia na listy frankowane w Administracji Gazety Narodowej.

Lwów dnia 26. sierpnia 1863.

PASIEKA w Dawidowie

$1^1/_2$ mili ode Lwowa; są 40 pni Dzierżonów z miodem do sprzedania.

Bliższa wiadomość w sklepie Towarzystwa stolarskiego, koło OO. Dominikanów. 473 1—1

Wielce wsławiony
i od wielu znakomitości w skuteczności doświadczony

meliorowany biały syrop piersiowy

przez *H. Leopolda w Wrocławiu* wyrabiany, można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Białym orłem, dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.

Przy posełce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 323 3—12

Dworek

murowany pod l. $401^3/_4$ na Żółkiewskiem przedmieściu, obok kasarni Wernera — w guście wili — o 5 pokojach, z piwnicą, stajenką na krowę i komórkami, razem z murowaną oficyną, przez 2 partje czynszowników zamieszkałą, i sadem dość dużym owocowym — wszystko w dobrym stanie, jest za słuszną cenę do sprzedania.

439 5—5

We Lwowie w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka pod l. 367 na I. piętrze drzwi numer 11 i $11^1/_2$

otworzoną została

na mocy rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 29. grudnia 1862, l. 8720

SZKOŁA FORTEPIANU

podług wynalezionej przez Wielmożną pannę

Teodozję Paparównę

i wyłącznie uprzywilejowanej metody.

Osoby dochodzące płacą za godzinę **1** złr. w. a.

Umieszczone zaś w tym zakładzie płacą **200** złr. w. a. za wikt, pomieszkanie i naukę fortepianu.

Płacąc **250** złr. w. a. rocznie, mogą pobierać naukę we wszystkich przedmiotach szkolnych od osoby upoważnionej przez wysokie c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 15. sierpnia 1862 do liczby 51.979, tudzież francuzkim, angielskim i włoskim — śpiewie i rysunkach. Dochodzące rano od 8 do 12tej dla nauki szkolnej, polskiej, niemieckiej, francuzkiej i muzyki, płacą miesięcznie po **5** złr. w. a.

Przełożona zakładu
Teodozya Paparówna.

458 3—3

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademji, doktora umiejętności, ulica Feillade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francji, Rosji, Hiszpanji, Brazylji, Portugalji i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości; zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryzkich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia, w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 złr. 50 kr., z opakowaniem 1 złr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. **Z. RUKERA we Lwowie** pod Srebrnym orłem, Elsnera w Poznaniu, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie. Chrościckiego w Wilnie. 432. 3—24.

„Sprowadzę podobnież i tego roku prosto z Probsztynu

Zapas ziarna do siewu

tak zwanego

ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, raczą mnie o tem wcześnie zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu naszego $1^1/_4$ korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuję także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemiopłody, które z największą punktualnością załatwiam.

Karol Neumann,
we Lwowie przy placu Marjackim nr. 361.

114. 8—10.

Pigułki czyszczące

profesora Cazenave,
naczelnego lekarza szpitala ś. Ludwika.

432. 4—24.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenionego pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze, kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkich słabości.

Dostać można u pp. aptekarzy we **Lwowie u Zyg. Rukera**; w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera; w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Molędzińskiego i w Kijowie u Marcinczyka.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

Ekonom

wieku średniego, żonaty, bezdzietny, opatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuję posady. Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narod. we Lwowie. 462 3—3

W Zamarstynowie
we dworze jest

Buhaj

w 5tym roku szwajcarski czarny z białem do sprzedania; bliższa wiadomość w sklepie na Nowej ulicy w kawiarni wiejskiej. 456 3—3

Zmiana sklepu.

Franciszek Bałutowski,

przeniósł swój magazyn

SUKNI MĘZKICH

z ulicy Nowej, na ulicę wałową naprzeciw placu, pod l. 291, gdzie niegdyś stały jatki; zaopatrzył takowy w najświeższe towary tak KRAJOWE jako też i ZAGRANICZNE polecając się i nadal łaskawej Publiczności.

465 (2)

PODZIW WZBUDZAJĄCY ŚRODEK, SPRAWIAJĄCY

porost włosów,

jest wsławiona i wyłącznym przywilejem zaszczycona, tak zwana

POMADA TANNOCHININ.

Kto nie ma jeszcze łysiny, ten nie będzie jej miał; albo kogo zdobi już łysina, ta pokryje się włosem w krótkim czasie, gdy użyje tej pomady według przepisu. W przeciągu lat 10 uzyskano tylę dowodów jej zadziwiającej skuteczności, że dotąd nie obudziło się jeszcze żadne powątpiewanie. Chinina stanowi najgłówniejszą część tej pomady, przeto przypisać jej należy te nadzwyczajne skutki działające, jakoż od wielu lekarzy praktycznie zastosówywaną bywa. Przytem odpowiada takowa swoja delikatnością masy wszelkim wymaganiom toalety; z powodu zaś, że do zamierzonego użytku wystarczają dwa słoiki, okazuje się jako jeden z najtańszych środków.

Cena jednego słoika wynosi 2 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Wszelkie obstalunki przesełają się tylko za gotówkę, albo przekazanie należytości przez pocztę.

Główny skład w Wiedniu u L. Salzer, Leopoldstadt, Pillerdorfgasse Nr. 5.

Zapas utrzymują we Lwowie pp. P. Mikolasz i A. Berliner aptekarze.

427 1—12

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

zwraca uwagę czytającej powszechności na swoją od dawna już zaszczytnie znaną

Wypożyczalnię książek

(czytelnię).

Prócz zawartych w wydanym roku 1861 zupełnie nowym **katalogu książek polskich,** Wypożyczalnia wzbogaconą została znowu kilkuset nowemi dziełami, a z dawniejszych **wszystkiemi co do niedawno były zakazane, a teraz pozwolone zostały.**

Są tam między innemi dzieła Zygmunta **Krasińskiego** i Juljusza **Słowackiego**, Czajkowskiego **Wernyhory**, Mochnackiego **Powstanie z roku 1830**, kilka opisów i pamiętników **z kampanji węgierskiej** w roku 1848 i 1849 i t. p.

Katalog dzieł francuzkich zupełnie nowy

mieści w sobie do 8000 tomów doborowych dzieł historycznych i powieści niepomijając **najnowszych i najposzukiwańszych**; dla wygody publiczności dodany został spis **dzieł dramatycznych** i osobne zestawienie takich, które **młodym osobom bez obawy** do czytania dać można.

Zupełnie nowy **katalog dzieł w języku niemieckim** jest pod prasą.

Ceny abonamentu zostają i nadal:

I. Abonament pojedyńczy t. j. 2 do 4 tomów naraz:
   a) od dzieł **polskich** lub **niemieckich** miesięcznie 1 złr., półrocznie z góry 5 złr. w. a.
   b) od dzieł **francuzkich** miesięcznie 1 złr. 60 kr, półrocznie z góry 8 złr. w. a.
   (NB. Płacąc za dzieła francuzkie, można na przemian brać i polskie i niemieckie.) Kaucji składa się 3 złr. **w. a.** —

II. Abonament mieszany na **10 tomów** naraz, miesięcznie 3 złr. 25 kr., półrocznie z góry 16 złr. w. a. Kaucja złr. 12 a. w.

III. Abonament mieszany na 20 tomów naraz, miesięcznie 5 złr. w. a., półrocznie z góry 25 złr w. a. Kaucja 25 złr.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych **miłośników muzyki** na połączoną z tąż księgarnią

Wypożyczalnię nót muzycznych

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogący i uzupełnianą ciągle najnowszemi utworami.

Ceny abonamentu:

a) pojedynczego na 3 do 6 sztuk naraz, miesięcznie 1 złr. 60 kr. — półrocznie z góry 8 złr. 50 kr. Kaucja 2 złr. w. a.

b) na 7 do 20 sztuk naraz, miesięcznie 3 złr. 20 kr. — półrocznie 16 złr. w. a. Kaucja odpowiednia wartości nót wziętych.

Szczegółowych warunków abonamentu dostanie w tejże księgarni bezpłatnie. *Listy przyjmują się tylko frankowane.*

Katalog nót fortepianowych, obejmujący przeszło 11.000 sztuk, kosztuje 75 kr. w. a. dodatek nowy jest pod prasą.

Katalogi nót na inne instrumenta i śpiew, przygotowują się do druku. 160 15—0

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.